Nr. 13. Lwów dnia 15. Sierpnia 1891. **Rocznik III.**



Wychodzi 1go i 15go każdego miesiąca.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Zygmunt Gollob.

Warunki prenumeraty: we Lwowie rocznie 3·20, półrocznie 1·60, kwartalnie 80 ct. — Na prowincji: rocznie 3·50, półrocznie 1·75, kwartalnie 90 ct. — W Królestwie polskiem rocznie 3 rub., półrocznie 1 rub. 50 kop. — W Księstwie Poznańskiem rocznie 6 marek, półrocznie 3 marki. — Inseraty przyjmują się po 18 ct. (30 pf.) od wiersza szpaltkowego drobnego druku. — Wszelkie przesyłki adresować należy: *Zygmunt Gollob*, ulica Akademicka l. 8.

W sprawie reformy Stowarzyszeń lwowskich.

(Dokończenie.)

Z biegiem czasu jednak przy ciągle wzrastającej liczbie drukarń, zakładanych prawie wyłącznie przez niefachowych ludzi a do tego przeważnie odznaczających się chęcią zrobienia dobrego interesu małym nakładem i bez pracy — stosunki drukarstwa lwowskiego znacznie się pogorszyły. Wprawdzie niezaprzeczenie ruch w ostatnich czasach wzmógł się znacznie, niestety jednak ma on ujemny wpływ na rozwój zawodu drukarskiego, a tem samem nader niekorzystnie oddziaływa na stosunki koleżeńskie lwowskich towarzyszy. W liczbie powstałych drukarń w ostatnim lat dziesiątku a nawet dawniejszych, prawie nie mamy zakładów dbałych o rozwój sztuki i o przysporzenie drukarstwu zastępu dobrych robotników. Wielka liczba uczniów zatrudnionych w lwowskich drukarniach a w niektórych stanowiąca wyłączny personal pracujący jest tylko narzędziem do wyzyskania ich pracy na korzyść właścicieli, niedbających wcale o ich fachowe wykształcenie, tem samem przeznaczoną jest na tworzenie proletarjatu robotniczego, który wobec ciągle nowego napływu rekrutującego się nieustannie w takich „zakładach" wzrasta w przerażający sposób. W skutek takiego niesumiennego postępowania właścicieli przeważnej liczby drukarń lwowskich, mamy znaczną liczbę pracowników nadliczbowych, nie mogących znaleźć zatrudnienia, a straciwszy młode lata w zawodzie, którego się dostatecznie nie wyuczyli, są ciężarem ogółu kolegów a ofiarami bezwzględnego wyzysku chciwych a nieprzebierających w środkach plantatorów, którzy potrafili stworzyć w ten sposób nowy gatunek niewolnictwa, tolerowany w postępowym wieku. Skonstatowaliśmy niejednokrotnie niestety, że taki proletarjat wzmaga się u nas; a nie jest to gołosłownem twierdzeniem naszem, ale smutnym faktem; a tym smutniejszym, że nie przez nas wszystkich należycie ocenionym, żeśmy nie wszyscy jeszcze

całego ogromu niebezpieczeństwa z tej strony pojęli, a tem mniej chcieli pomyśleć o środkach zaradczych. Coraz bardziej rozszerza się u nas zwyczaj stawiania i przyjmowania t. z. pewnych pieniędzy za wynagrodzeniem mało co przewyższającym, albo nawet niesięgającym połowy zwyczajnego zarobku, cennikiem naszym zapewnionego a jeżeli dodamy jeszcze do tego brak roboty trwający nieraz połowę roku, to przedstawi nam się prawdziwy obraz istniejących stosunków naszych. Za tymi, którzy już przyjęli taką praktykę, pójdą inni, powołując się na niemożliwość wytrzymania konkurencji, a do czegóż wówczas przyda nam się niby to obowiązujący cennik, takiemi ofiarami zdobyty.

W takim stanie rzeczy obrona fachowych naszych interesów, prowadzona dotychczasowym sposobem staje się niedostateczną i wymagając coraz większych i dotkliwszych ofiar od koleżeństwa lwowskich towarzyszy w zamian niestosunkowo mało, przy najlepszych chęciach, zaradzić złemu potrafi. Stowarzyszenie „Ognisko“ za czas swego istnienia wcale pokaźną wydało sumę dla bezkondycjonujących, a jednak zamierzonego celu nie osiągnęło, a nawet coraz częściej spotyka się z wyrzutem, — bardzo często wystosowanym ze strony poważnych członków swoich i mających wielką w tem racyę — że udzielanie prawie każdego roku jednym i tymsamym członkom zapomogi w miejscu, zamiast dodatnio wpływać na nasze stosunki, wręcz przeciwny wynik osiąga. Niejednokrotnie dawały się słyszeć głosy, że trzeba temu coś zaradzić, — obecnie jesteśmy na drodze do tego; tylko dobrej woli więcej, a niebawem istotnie zaradzimy. Należąc do ogólnego Związku Stowarzyszeń drukarskich austryackich, damy tyle pożądaną sposobność młodym naszym kolegom zwidzenia innych prowincyj państwa, co z jednej strony przyczyni się niezawodnie do rozbudzenia poczucia koleżeńskiego, a z drugiej — co najważniejsza — przyczyni się także do zdobycia fachowych wiadomości do czego tutaj niestety nieznaleźli sposobności przez czas swojej nauki, a tem samem lepszego użycia swoich sił w zawodzie. Gdybyśmy na razie przez przyjęcie wzajemności i przystąpienie do ogólnego Związku austr. tylko taką odnieśli korzyść — już nam się sowicie wypłacą poniesione w tym kierunku ofiary.

Wkrótce powrócimy do tego przedmiotu — na razie pozostawiamy go ocenieniu naszym kolegom, a zarządom Stowarzyszeń naszych polecamy jak najrychlej o skuteczne przeprowadzenie tej ważnej dla nas sprawy.

NASI UCZNIOWIE.

Ciąg dalszy.

4) Chłopiec musi być zwinny, bo leniwy, ociężały uczeń, nigdy nikomu pociechy nie zrobił.

5) Zamiłowanie do zawodu jest tylko pustym frazesem — tylko nie wolno być niechętnym. Chłopak gdy wstępuje do zawodu, nie ma tyle świadomości, aby był w stanie wybrać sobie zawód — skłonności nie miały czasu wyrobić się jeszcze.

Pierwszy rok nauki. Wprost ze szkoły niewolno dziecko stawiać do kaszty na długi czas. Nie należy go też przy maszynie zatrudniać. Niech od czasu do czasu pójdzie na posyłki, aby wytchnął na świeżem powietrzu, niech gdzie tylko można i o ile można używanym będzie do rozlicznych, odmiennych zajęć, byle dać konieczną dla młodej fantazyi zmianę wrażeń. — Przedewszystkiem należy baczyć aby uczeń rozumiał co składa, tak aby był w stanie składać bez błędu. Trudno wprawdzie wymagać, aby uczeń znał obce języki i składał takowe bez błędu, ale powinien starać się poznać treść i zawartość obcych wyrazów rodzinnej mowie przyswojonych. Dlatego należy uczniowi dać

w ręce słowniczek obcych wyrazów. Nadto należy nauczyć ucznia dokładnego dzielenia wyrazów i ściśle dbać o konsekwentną a dokładną znajomość ortografii. Należy baczyć, aby uczeń pokazał, czego się nauczył. Nie pominie wprawdzie pryncypał sposobności do surowej nagany, kiedy zajdzie potrzeba, ale będzie dbał o to, aby karcenie było sprawiedliwe, a nie gniewem lub kaprysem kierowane. Broń Boże aby nagana była ordynarną lub grubiańską, delikatne ale ostre słowo odpowiednią powagą nacechowane więcej podziała, jak groźba czcza, której wykonać nie można. Znam dobrodusznego „pewniaka" a więc opiekuna chłopców, który za najmniejsze przewinienie grozi chłopcom, że im — „kości połamie"! Niech taki pan zastanowi się nad znaczeniem i treścią wypowiedzianego zdania i niech sam osądzi, czy w kącie za nim nie muszą chłopcy roześmiać się na taką groźbę. A gdzież powaga nauczycielska? Bardzo dobrą zachętą do odpowiedniego postępowania jest system nagród. „Pewniak" powinien mieć władzę wynagradzania szczególnego pracujących pilnie a sumiennie i uczących się dobrze uczniów. Pięć — do sześciu szóstek tygodniowo to dla pryncypała nie wielki wydatek, dla ucznia majątek. A gdy wypadnie tydzień gdzie jeden i drugi nie dostanie nic, to można z góry być przekonanym, że w następnym z całej siły będzie pracował, byle nagrodę otrzymał. Takie nagrody nie psują charakteru, wzmacniają powagę przewodnika uczniów — a ani rodzice zbyt pieszczący dziatwy, ani ci uczniowie sami na to nic nie poradzą. Częstokroć potrzeba zmusza pryncypała dać temu lub owemu składaczowi chłopca do pomocy. Wtedy winien częstego raportu o zachowaniu się ucznia żądać. (C. d. n.)

O postępie sztuki drukarskiej w Polsce.

IV.

Najkardynalniejszą wadą w naszych stosunkach drukarskich w ogóle, jest brak giserń któreby mogły przyczynić się znakomicie do podniesienia drukarstwa i nadania mu odpowiedniego, że tak powiem typowego charakteru, bądź to w motywach rysunku ornamentacyjnego lub t. p.

To też tak drukarnia „Czasu", jak i dwie poprzednio wspomniane drukarnie krakowskie, posiłkować się muszą giserniami obcemi i kompozycjami przeważnie artystów i rysowników niemieckich, z powodu braku giserń twórczych u nas, któreby naturalnie nie tylko czcionki, lecz odlewy ozdobne i oryginalnie pomyślane przez artystów i rysowników swojskich wyrabiały, przez co danoby sposobność znakomitego zarobku tubylcom, którym wydziera zagranica rok rocznie ogromne sumy, ale i wszystkie drukarnie zaopatrywałyby się prędzej w różne nowości produkowane przez krajowe odlewarnie, ponieważ zmniejszyłyby się koszta przesyłki, korespondencji i w ogóle całej manipulacji w takich zamówieniach koniecznej a kosztownej.

Drukarnia „Czasu", która przeważnie drukuje dzieła ozdobne, ilustrowane, lub też różne kartony poświęcone bądź to osobom, lub z powodu uroczystości ogólniejszego charakteru, — ma nadzwyczaj doborowo skompletowane tak zwykłe czcionki, jako też ozdobne inicjały i ornamenta, które się nadają do różnorodnej kombinacji kolorystycznej.

Staranność doboru i kompetencja osób zamawiających w tej drukarni potrzebny materjał, znamionują książki tam wydane, — bo każde dzieło, lub nawet broszura jest odpowiednio mogę rzec do swej treści złożona i ozdobiona.

Styl jeden nie jest zmięszany z całkiem innym i odrębnym pierwszemu, końcowe lenje są tak samo zastosowane do ogólnego charakteru innych ozdób, papier odpowiednio dobrany do wartości dzieła i jego użytku, bądź to trwałego, bądź ulotnego; kolory czyste i lśniące, a preser — całą staranność dokłada by najcieńsza lenijka, lub nawet drobny punkcik wpadł w przeznaczone miejsce, a nie na kolor obcy, któryby zeszpecił całość dzieła, jednem słowem staranność wielka wykonawców, jakoteż zarządu — przez co druki tego zakładu zajęły miejsce obok druków niemieckich i t. p.

Zbytecznem jest wymieniać całe szeregi dzieł tam drukowanych, lecz czytelnicy sami osądzić mogą z dwóch kart tytułowych do „Przewodnika“ w I. roczniku i w II., oraz jako dodatek akcedensowy, kartę „Księga wypisu uczni“, przez ten zakład wykonane, a które redakcja swego czasu rozesłała swoim prenumeratorom.

Słusznie należy się zakładowi temu pierwszeństwo i uznanie, że stanął na czele, by podnieść upadające drukarstwo nasze — i wychodzi z tego zadania obronną ręką.

Znakomicie powyżej wymienionemu zakładowi sekunduje „Drukarnia Anczyca i Spółki“, która jest kierowana przez zarządcę tejże Gadowskiego Jana — i gdyby była nic więcej nie wydała, jak tylko dwutygodnik beletrystyczny ilustrowany wychodzący rok czwarty pod redakcją Sarneckiego w Krakowie p. t. „Świat“ już przez to jedno pismo ustaliłaby sobie sławę: wskrzesania i pchnięcia na szlachetny tory, naszego drukarstwa.

Istne to cacko typograficzne z całą finezją składane i drukowane, a charakter swojski nadają mu inicjały i końcowe winetki rysowane przez najzdolniejszych malarzy i rysowników naszych, ryciny na wzór obcych pism kolorowane odpowiednio kilkoma barwami. Kolory nadzwyczaj czyste i delikatne, uplastyczniają każdy rysunek, iż nic nie pozostaje do życzenia nawet dla najwybredniejszego estetyka.

Najlepszym i najpochlebniejszym dowodem dla tego zakładu, jest ta okoliczność, iż paryski świat artystyczny i literacki pismo to, wprowadziło w zachwyt — i nie chciano wierzyć, iż u nas, coś podobnego wykonanem być może.

Nie od rzeczy będzie, gdy na tem miejscu zwrócę uwagę tak wydawnictwu jako też redakcji, oraz zakładowi, iż od niedawnego czasu istnieje we Lwowie „Artystyczny zakład foto-litograficzny dla reprodukcji Teofila Wańczyckiego“, który sobie zdobywa uznanie swojemi reprodukcjami we wszystkich znanych sposobach wykonywanemi, a które dorównują zupełnie kliszom wiedeńskim, monachijskim i paryskim. Wydatek jest mniejszy bo cło odpada i koszt przesyłki ogromnie zmniejszony.

Wydawnictwo korzystając z tego pierwszego zakładu krajowego, podniosłoby nie tylko tę gałęź przemysłu u nas, ale stało by się d z i e ł e m, wykonywanym tylko przez siły i zakłady nasze!

Drukarnia ta, przeważnie drukuje dzieła — i nie jest specjalnie akcedensową pomimo tego, dokłada wszystkich starań, by najmniejszy drobiazg wyszedł odpowiednio do swego przeznaczenia, to też każda okładka, blankiet rachunkowy, obwódka kolorowana do ryciny, afisz itp. — są wykonane z zrozumieniem celu, do jakiego mają służyć.

Inicjały starannie wybrane do treści rozdziałów — i o ile na to pozwalają kompozycye nadsyłane przez gisernie obce, są natychmiast zamawiane i do charakteru dzieła użyte; tak, — iż czytelnik nie tylko treścią książki, przenosi się z autorem w miejsce akcyi opisowej, ale już wstępne czcionki ilustrują mu treść rozdziału, który ma odczytać.

Właściciele jako też zarząd zdobywa sobie, nie tylko sympatję ogółu ze względu piękna, ale też i sympatję tamże pracujących kolegów — i niewątpliwą jest rzeczą, że — nie zabaczy tę drogę w przyszłości, co tylko stanie się chlubą dla naszej sztuki.

Br.

„Pro memoria“.

„Za przekroczenia ustawy o o d p o c z y n k u n i e d z i e l n y m, pociągnęła wczoraj policja do odpowiedzialności znowu kilkunastu kupców żydowskich z placu Gołuchowskiego. Drzwi frontowe mieli oni wprawdzie zamknięte, wpuszczali jednakże kupujących tylnym wchodem.“ Fakt powyższy podał do powszechnej wiadomości „Dziennik Polski“ w nr. 234 z dnia 24. sierpnia 1891 w poniedziałek rano o godz. 8., który to numer ażeby się mógł znaleźć w ręku publiczności o wskazanym wyżej czasie, musiał być w niedzielę lub też w nocy z soboty na niedzielę przez zecerów złożonym. Szanowny organ zamieścił po-

wyższą wiadomość jakoby dla przedrzeźniania się z zacytowanej na wstępie ustawy, przechwalając się, że on sam 52 razy tylko do roku (w niektórych latach nawet 53) takową bez przeszkody przekracza, nieużywając nawet „tylnych wchodów“ — i kpi sobie w bardzo wyraźny sposób z władz i organów do przestrzegania tej nieszczęśliwej ustawy powołanych. Czy ustawa o odpoczynku niedzielnym dotyczyć ma tylko sklepów żydowskich, a katolickie drukarnie lwowskie są od jej przestrzegania zwolnione? Po dzisiejszej praktyce takby to wyglądało. Mamy bowiem we Lwowie dwa codzienne pisma, które wychodzą w niedziele, a z których n. p. „Dziennik Polski“ składanym bywa każdego tygodnia przez całą noc z soboty na niedzielę, a drukuje się w niedzielę rano. Inne znowu drukarnie pod pozorem czynienia przysługi nieboszczykom ogłaszaniem plakatami zejście ich z tego padołu płaczu, pracują regularnie każdej niedzieli do 12 lub do 1 godziny w południe i t. d.

Zachęcony bezkarnością za te nadużycia, a zawsze chętny do obchodzenia wszystkiego co tylko obejść się da, koncesjonowany właściciel drukarni „polskiej“, p. Kazimierz Ostaszewski, zaprowadza u siebie z urzędu robotę niedzielną na razie tylko przedpołudniową. Z początku ograniczał się ten zacny „chlebodawca“ na zmuszeniu „pewniaka“ swego do pracy przedpołudniowej w święta rzym. kat., obecnie rozkaz ten rozszerzył także na obowiązkowe „porządkowanie“ w niedziele przed południem. Mając smutną praktykę za sobą, że wszystkie, na pozór nawet nic nie znaczące nadużycia cennikowe w skutkach swoich są nader dla nas szkodliwe, zwracamy uwagę kolegów na ten nowy sposób pogwałcenia naszego cennika przez zacnego „plantatora“, którego poświęcenie się dla dobra robotników nie ma granic — i daleko dalej zajść jeszcze może. Dziwi nas bardzo, że p. Aleksander L., tak groźna z postawy osobistość, będąca niedawno jeszcze postrachem wszystkich pracujących w drukarni, którą zarządzał, z owczą pokorą przyjmuje wszystkie rozkazy swego dobrotliwego „pana“, chociaż one czasem stają w sprzeczności z cennikiem naszym, na którym obaj ci panowie są podpisani. Mamy nadzieję, że skromna ta nasza notatka wystarczy do usunięcia zakorzeniającego się szkodliwego zwyczaju — inaczej, jakkolwiek z przykrością, będziemy musieli stanowczo przeciwko temu wystąpić.



KORESPONDENCJE.

Czerniowce, w sierpniu 1891.

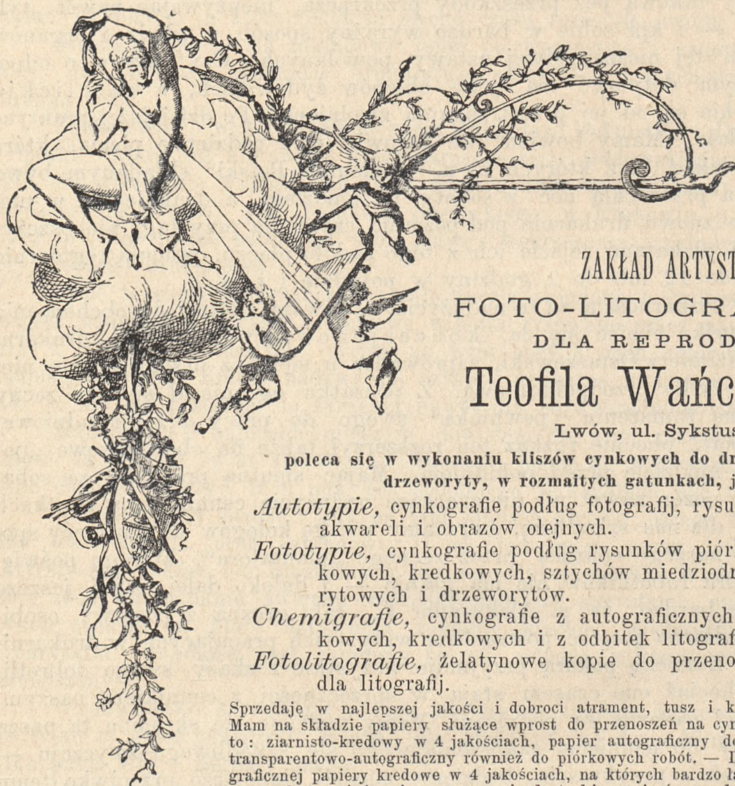
Jak w poprzednim nrze już donosiliśmy, dnia 25. lipca wybuchł w jednej z tutejszych drukarń strajk, mianowicie w drukarni Czoppa, który znany jest z swoich talentów eksploatorskich i ma w całym kraju sławę pierwszorzędnego wyzyskiwacza. Czopp niedawno sprowadził kilku zecerów z Wiednia, którym przedstawił, że w Czerniowcach utrzymanie o połowę tańsze jest niż w Wiedniu, i tym sposobem zwabił do przyjęcia pracy za niższą zapłatę. Kiedy ludzie ci przyjechali i przekonali się, że w Czerniowcach życie prawie równie drogie jest jak w Wiedniu, a w dodatku Czopp nie dotrzymywał zobowiązań, połączyli się oni z robotnikami tutejszymi, którzy dawniej już polepszenia płacy i lepszego obchodzenia z nimi się domagali — i zawiesili pracę. Czopp nie mogąc żadnym sposobem zwabić do siebie zkądkolwiek robotników, pędził drukarnię swoją po całych nocach uczniami (!) co widząc rejencja tutejsza, poleciła magistratowi, aby odebrał Czoppowi na przeciąg jednego roku prawo utrzymywania uczni. Wobec takiej ewentualności, Czopp uciekł się do pomysłu godnego jego szwindlerskiej głowy, a mianowicie wypisał 9 chłopaków, którzy zaledwie po dwa lata u niego pracowali, a głową częstokroć nie dorośli do wysokości regału, i tymi niezwykłymi „zecerami“, którym płaci tak jak przed owym wypisem, prowadzi swój przybytek „sztuki drukarskiej“. Towarzyszy drukarskich ostrzega się przed przyjmowaniem zajęcia u Czoppa i uprasza się o koleżeńską pomoc materjalną, która jest bardzo potrzebną.

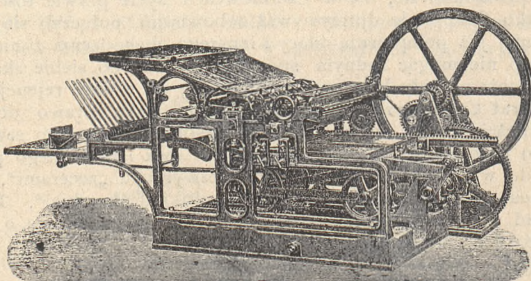
DROBIAZGI.

— Nauka o składzie akcydensowym (Die Lehre vom Accidenssatz) Waldowa wyjdzie w wrześniu w drugiem odpowiednio przerobionem wydaniu. Cena (1 marka 40 fen.) przystępna powinna zachęcić towarzyszy, aby nabyli to dzieło najlepszego znawcy naszego fachu — a w naszym „Ognisku“, niema i jednej broszurki fachowej!



— Lekarz Stowarzyszeń, Dr. Józef Wiczkowski, mieszka przy ul. Łukasińskiego l. 5. (na przeciw placu Castrum) — ordynuje od godziny 3—5 po południu.





Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.